

GŁOS W DYSKUSJI

STANISŁAW URBAŃCZYK (Kraków)

W związku z niektórymi wypowiedziami chciałbym podkreślić fakt, że składnia jest tą częścią języka, która szczególnie żywo reaguje na sytuację społeczną, która szczególnie żywo zmienia się zależnie od funkcji, jaką aktualnie wykonuje, zależnie od tego zadania, które ma spełnić. Nie tylko zachodzą znaczne różnice pomiędzy składnią języka mówionego i pisanego, ale istnieją bardzo poważne różnice, zależące po prostu od gatunku literackiego. Zupełnie co innego jest składnia zdania w poezji, co innego jest składnia zdania w prozie; i dalej w obrębie prozy przecieź jest składnia zdania beletrystycznego opowiadania, lecz znowu co innego jest składnia w prozie prawniczej i jeszcze co innego w jakiejś przeciętnej prozie humanisty-uczonego. Ja sam w swojej pracy o zaimkach względnych w języku polskim¹ natknąłem się na zasadniczą różnicę w użyciu pewnych zdań, które w poezji przez cały czas istnienia języka polskiego są używane w pełni, gdy natomiast te same zdania nie mogą być używane w prozie naukowej. Prędzej już będą dopuszczalne w prozie beletrystycznej zwłaszcza tam, gdzie ta proza naśladuje język codzienny. Badając zatem składnię w rozwoju historycznym, musimy dbać także o to, ażeby reprezentowane były w naszych materiałach wszystkie typy prozy i wszystkie typy poezji, bo jeżeli tego nie będziemy mieć stale na oku, możemy otrzymać fałszywe rezultaty. Wreszcie trzeba się liczyć z tym, że rodzaj prozy, np. stosunek parataksy do hipotaksy, ba, nawet sposób wykonania parataksy i hipotaksy zależy od zasadniczego stanowiska stylistycznego danego autora czy danej epoki.

Właśnie jeżeli łacina wywarła tak duży wpływ w 16. i 17. wieku, to dlatego, że taka była moda wówczas, m. i. że jej prozę uważano wtedy za szczególnie piękną. Rozpowszechnienie się wtedy zdania złożonego jest nie tylko wynikiem tego, że dojrzał akurat stan języka, ale jest ono także zależne w wysokim stopniu (i może w największym stopniu) od tego, że właśnie tego rodzaju zdania pod wpływem łaciny uważano za szczególnie wytworne i pisarze nie szczędzili trudu, aby doprowadzić składnię rodzimą do stanu bliskiego łacinie; to dzięki nim składnia „dojrzała“ do stadium zdania złożonego.

¹ St. Urbańczyk: Zdania rozpoczynane wyrazem *co* w języku polskim. Kraków 1939, s. 50 i n.

Wpływ łaciny w 16. i 17. wieku jest w Polsce bardzo silny. Ale w 18. wieku sytuacja się zmienia, bo wzorem stały się zdania francuskie różniące się od konstrukcji opartej na wzorze łacińskim. I ciekawa rzecz, później rozwój szedł, jak mi się wydaje, w ten sposób, że wpływ zdania francuskiego zaznaczał się przede wszystkim w prozie beletrystycznej, natomiast w prozie, którą bym nazwał urzędową, urzędniczą czy administracyjną, jeszcze będą trwały wpływy składni łacińskiej, przy czym będą też bardzo silnie działały wzory zdania niemieckiego w związku z użyciem w administracji języka niemieckiego, narzuconego znacznej części Polski. W ten sposób możemy mieć w tym samym języku, w tym samym czasie różne typy budowy zdania, zależnie od gatunku literackiego.

W 19. i 20. wieku budowa polskiego zdania złożonego w porównaniu z budową tego samego zdania w wieku 16. i 17. staje się na ogół prostsza, jakby się to powiedziało popularnie, nie wchodząc w to, na czym to polega. Ale jeżeli tak się dzieje, to zmiana znowuż zależy od czynników społecznych, mianowicie do pewnego stopnia przyczyną jest zanik autorytetu łaciny, stopniowe zmniejszanie się ilości ludzi przechodzących naukę łaciny w szkole. Lecz mi się zdaje, że jest jeszcze inny doniosły czynnik, mianowicie zrodzenie się wpływu języka mówionego. Jeżeli jednak ten wpływ wzrósł, to chyba dzięki temu, że ogromnie wzrosła ilość ludzi wykształconych, którzy biorą udział w życiu kulturalnym społeczeństwa; gdzie ludzi piszących a posługujących się równocześnie w słowie mówioną formą języka literackiego jest stosunkowo niewiele, to ta grupa ludzi może sobie pozwolić na to (i można ich wyszkolić odpowiednio), żeby się posługiwali przynajmniej w piśmie jakimiś szczególnie trudnymi czy sztucznymi sposobami konstrukcji zdania, odbiegającymi od mówionej formy języka kulturalnego. Gdy zaś zastęp tych ludzi ogromnie wzrośnie, to wtedy wzrośnie ich nacisk na język także pisany i rezultatem jest przybliżenie języka pisanego do języka mówionego.²

Kilka słów jeszcze w związku z tym, co mówił profesor Havránek, rozróżniając materiały wystarczające od wyczerpujących. To rozróżnienie jest bardzo szczęśliwe. Mnie się zdaje, że przy każdej pracy przychodzi taki moment przy zbieraniu materiałów, gdy dalsze zbieranie nie wnosi już nic w istocie nowego; wtedy jest to wskazówka, że trzeba przerwać, nie dążąc do wyczerpania. Jest to sytuacja podobna do tej, którą w zakresie leksyki przedstawił prof. Kuraszkiewicz w referacie swoim, ogłoszonym w książce zbiorowej poświęconej Odrodzeniu w Polsce.³ Pokazał, że jeżeli się przeprowadza ekscerpcję na przestrzeni wielkiego utworu, to oplaca się ją prowadzić do pewnego momentu. Wtedy przyrost jest szybki, potem jednak przychodzi taki moment, kiedy przyrost jest bardzo powolny, ekscerpcja się właściwie nie oplaca. Zupełnie podobna sytuacja jest przy zbieraniu każdego innego materiału.

² Por. też wypowiedź B. Havránka w książce *Vývoj spisovného jazyka českého*, s. 49.

³ Wł. Kuraszkiewicz: *Szkice o języku Mikołaja Reja (Odrodzenie w Polsce, t. III: Historia języka, cz. I, s. 113—360)*, s. 170 i n.